

## Nowoczesna normalność czy normalna nowoczesność?

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**D**waj politycy, o wyrazistych osobowościach i poglądach, Panowie Januszowie Palikot i Korwin-Mikke, przedstawili swoje wizje państwa; pierwszy nazwał Polskę swoich marzeń 'nowoczesną', zaś drugi 'normalną'. W trakcie dyskusji Panowie uzgodnili swoje poglądy w kilku kwestiach, w niektórych zbieżność poglądów była bardzo bliska, a wszystko to jest dość krzepiące; Polska może być i normalna, i nowoczesna.

Wybory tuż, tuż, a wraz z nimi poważne dylematy oraz jeden powód do rodzinnych kłótni więcej, przypuszczam jednak, że prawie wszyscy chcieliby żyć w kraju zarówno nowoczesnym jak i normalnym. Czy więc przeciwstawianie nowoczesności normalności jest sensowne? Oba pojęcia, choć Szanowni Prezentujący precyzowali je w toku dyskusji, są nader pojemne i można je zrozumieć w dowolny sposób, czasem nawet sprzeczny. Może więc jakieś przykłady historyczne mogłyby nam cokolwiek pomóc?

Nowoczesność jest chyba łatwiejsza do zobrazowania, jeśli posłużyć się przykładami z techniki, bo każdy z łatwością może wskazać przykłady rzeczy nowoczesnych lub technicznie przestarzałych. Na tej podstawie można by naiwnie sądzić, że wynalazcy np. kijków do nordic walkingu, komputerów czy jakichś drobnych, ale modnych gadżetów są zawsze ludźmi nowoczesnymi lub, że kraje, w których tych pomysłowych wynalazków się dokonuje, to właśnie kraje nowoczesne. Przykładem negatywnym, podważającym taką opinię, może być choćby III Rzesza, z której wynalazków czerpali inspiracje inżynierowie zwycięskich mocarstw, a która na miano państwa nowoczesnego chyba sobie nie zasłużyła.

Zacznijmy jednak od czasów wcześniejszych. Np. w starożytnych Chinach dokonano wielu wynalazków, kompasu, prochu i jeszcze paru innych, z których jednak przez tysiąclecia nic praktycznego nie wynikało ani przydatnego dla ówczesnego chińskiego społeczeństwa, niewiele też wniosło do rozwoju świata, bo musiały być odkrywane na nowo. Mniej więcej w tym samym czasie, starożytna Grecja, chociaż ani prochu, ani papieru tam nie wymyślono, była jednak krajem jakby nowocześniejszym, przynajmniej tak może się wydawać, choć wynalazki Herona i odkrycia Euklidesa doli niewolnikom też specjalnie nie łagodziły.

Oba kraje różniły się ustrojami politycznymi, religiami państwowymi i oficjalnymi doktrynami filozoficznymi. Czy z demokratycznego ustroju Grecji wynikała różnorodność filozofii, czy też na odwrót, tego nie chcę rozstrzygać. Autokratyczne Chiny natomiast preferowały filozofie zalecające bierność i kurczowe trzymanie się tradycji, co rzecz jasna było na rękę władcom panującym z woli niebios, natomiast demokracja, każda, w tym i ludowa, daje szansę prawie każdemu dorwania się do władzy, a więc nieomal zrównania z boskimi pomazańcami. W rezultacie, właśnie tradycje demokracji greckiej, potem także republiki rzymskiej, są tymi, które kultywuje Europa, natomiast tradycje chińskie nie znajdują naśladowców, nawet w Azji.

Historia Europy po upadku Rzymu stawała się dość zagmatwana, ale światłem w mrocznym tunelu średniowiecza były, jak uważają niektórzy, herezje, zwłaszcza protestanckie. Choć trzymały się tego samego pnia ideologicznego, jednak działały na rzecz poszerzenia wolności osobistej dotychczasowych poddanych, czasem jakby niechcący, obok swoich celów natury ideologicznej. Przy okazji zdjęły z pracy odium kary za grzechy, a wszystko to razem uruchomiło proces przemian społecznych prowadzący do pojawienia się kapitalizmu, ustroju nie do pomyślenia bez osobistej wolności, bez swobody wymiany myśli i towarów. Jest to bardzo skrótowa, ma się rozumieć, wersja dziejów naszego kontynentu.

Ale kłótni przy niedzielnym stole i tak się nie da uniknąć, bo, jak się powiedziało, różni różnie sobie nowoczesność wyobrażają, a ponadto ktoś, szczególnie byli i obecnie rządzący, albo ktoś w ich imieniu, może się obrazić na samo przypuszczenie, że Polska nie jest krajem nowoczesnym. Może to być uznane za tendencyjne i niesprawiedliwe kwestionowanie rezultatów ich niestrudzonej pracy, na dodatek tak ciężkiej i niewdzięcznej, że chcąc reszcie społeczeństwa oszczędzić trudu i rozczarowań, gotowi są rządzić dożywotnio, czasem tylko część obowiązków składając na barki bliższej, a potem dalszej rodziny. Sam miałem szczęście pracować pod światłym kierownictwem takich osób, było to w dość odległej przeszłości, mimo to wspominam te czasy z rozrzewaniem.

Można też zacząć od pytania — czy nasz kraj był kiedykolwiek krajem nowoczesnym?

Odpowiedź wydaje się prosta — jak daleko sięgnąć pamięcią, to zawsze musieliśmy coś

nadganiać, jak nie stracony czas, to wiekowe opóźnienia i odrabiać wojenne zniszczenia, szczególnie widoczne po zwycięskich wojnach, np. ze Szwecją. Jest więc nieco dziwne, że król, który w te wojny nas wplątał, a po których nawet potop nie byłby wcale większą klęską, ma dziś największy pomnik, ale takie rzeczy nie dziwią, nie tylko u nas. Ktoś już wspominał o pustych cokołach górujących nad miejscami zwycięstw.

Nasze obyczaje i system polityczny nie stanowiły szczególnie atrakcyjnego wzorca, choć niektórym wydaje się, że takim powinny być, nierzadko niedościgłymi, dla całej Europy. Niestety, kraj nasz był często stawiany za wzór tego, co fatalne, i to nie tylko przez obcych, oraz przedmiotem często aż nazbyt złośliwych krytyk, co zdarza się i w naszych, szczęśliwych czasach.

Ale jest coś, co kraje Europy Zachodniej, trzymając się przez chwilę tej już nieco nieaktualnej nomenklatury, zaczynają przejmować z naszego obecnego systemu rządzenia, a jest to artykuł Konstytucji trzymający w ryzach deficyt budżetowy. Tyle, że jeden trafny przepis, nie stanowi wiosny nowoczesności, choć, jak się okazało, utrudnia on wprowadzanie w życie niedowarzonych pomysłów, które szybko mogłyby cofnąć nasze państwo do czasów sprzed reform Balcerowicza. Aż dziw, że ten dość sensowny, jak się okazało, artykuł, udało się wpisać tak licznemu gremium, jakim była komisja opracowująca Konstytucję.

Nigdy też nasz kraj nie był miejscem, do którego masowo ciągnęliby emigranci w poszukiwaniu swego miejsca pod Słońcem. Jednak to w Westfalii, Alzacji, Chicago i Paranie mieszka dużo więcej polonusów, i to od wielu już pokoleń, podczas gdy u nas imigrantów starszej daty trudno się właściwie dopatrzeć.

Trudno też pokazać jakieś nasze osiągnięcia i idee, które wstrząsałyby światem, nie licząc Kopernika. Co prawda „Nowe Ateny” pojawiły się przed „Encyklopedie”, ale Europejczycy jakoś nie doceniają tego dzieła, mimo, że zawarto w niej prawdy ponadczasowe i bezsporne.

A może krajem nowoczesnym była poprzedniczka obecnej Rzeczypospolitej, czyli PRL? Starsi zapewne pamiętają, że oficjalna wykładnia dziejów uświadamiała wszystkim, iż stajemy się krajem coraz to nowocześniejszym, ale, co o wiele ważniejsze, jesteśmy jednym z grupy krajów najbardziej postępowych w sferze społecznej, w przeciwieństwie do Zachodu, który grupował państwa postępowo zacofane, jak to określiła kiedyś Hanka Bielicka.

Postęp w sferze materialnej niewątpliwie miał miejsce, ale był on dość niemrawy, podobnie z demokracją, którą ciągle rozszerzano, jednak całość nie zdobyła większego uznania a 'szerokim masom ludowym' zabrakło cierpliwości, ponieważ zawsze czegoś brakowało, zazwyczaj w wyniku zaistniałych 'obiektywnych trudności'. Po okresie mniej czy bardziej aktywnych przepychanek zdecydowano się powrócić do starych, sprawdzonych już wzorców. Uznano np., że system wielopartyjny jest demokratyczniejszy i choć swoimi mechanizmami, np. wyłaniania kandydatów na posłów a w konsekwencji i rządzących, specjalnie się nie różni od monopartyjnego — najwięcej do powiedzenia ma partyjna wierchuszka — w praktyce rządzenia jest jednak skuteczniejszy. Jest to swego rodzaju paradoks, bo zazwyczaj żywimy przekonanie, że 'prawda jest jedna', jednak w praktyce dróg jej odkrywania, w tym przypadku - dochodzenia do najlepszego rezultatu — jest wiele. Jednak odkąd sznurek do snopowiązałek, tudzież cukier, szynka i papier toaletowy straciły na politycznym znaczeniu, w sklepach nie brakuje tych produktów, podobnie jak wszystkich innych.

Mimo kolosalnych zmian nadal nie jesteśmy do końca zadowoleni, z czego wynika, że mamy jeszcze co nieco do zrobienia, aby stać się krajem nowoczesnym, chociaż nie bardzo wiadomo, co by to miało oznaczać w szczegółach.

Ale i normalność można zrozumieć opacznie. Normalny wcale nie oznacza: 'idący utartymi koleinami' czy 'niezmienny', wręcz przeciwnie — jest to stan permanentnie zachodzących zmian, wynikających choćby z prostego faktu, że życie stale idzie naprzód. A niespodzianek w dzisiejszym świecie nie brakuje; raz jest to niespodziewane odkrycie gigantycznych pokładów gazu łupkowego, niewtajemniczonych informuję, że o tych złożach można było przeczytać już w gazetach przedwojennych, raz modny gadżet, czasem nowy, cudowny lek a czasem nowa, złośliwa bakteria. Przyroda też może czymś zaskoczyć, np. uruchamiając zupełnie nie w porę jakiś wulkan lub ponadprogramowy huragan. Normalność, tak mi się wydaje, jest więc określeniem szerszym, bardziej dalekosiężnym, obejmującym także nowoczesność, choć zapewne dałoby się wykazać, że to akurat nowoczesność zawiera w sobie także normalność. Wydaje mi się jednak, że dla wielu naszych obywateli normalność oznacza raczej stabilizację, może nawet bezruch albo nawet powrót do czegoś co było dawniej, w czasach ich młodości i dlatego wizja normalności wg Korwina-Mikkego ich przeraża.

A jak właściwie powinno być urządzone i rządzone nowoczesne państwo? Spróbujmy i tu przywołać jakieś historyczne wzorce. Chyba można posłużyć się przykładem Anglii, w której narodził się nowoczesny kapitalizm, ustrój, który odbudowujemy, a właściwie to budujemy od początku.

Zaryzykowałbym tezę, że kraj ten wszedł na drogę nowoczesności wraz z *The Great Charter* i właśnie ten dokument stał się podstawą późniejszych sukcesów. Rozwój Anglii i jej przekształcanie się w Zjednoczone Królestwo trwało dość długo, droga, którą ten kraj podążał była kręta i nierówna, ale w końcu doprowadziła do Imperium. Nawet najgorsi królowie, czasem z importu lub z jakichś zupełnie zapomnianych bocznych linii, nie zdołali temu przeszkodzić. Czy to nie właśnie wolność osobista i sensowne prawo, przyznające każdemu pewien zbiór gwarantowanych swobód i praw, konsekwentnie przestrzeganych, nie są więc tymi niezbędnymi warunkami społecznego rozwoju? Trzeba też mieć na uwadze, że ten zbiór praw także gwarantował reedukację w Tower i innych, podobnych miejscach, np. na świeżym powietrzu w Australii, albo sprawdzenie jakości katowskiego topora w uzasadnionych społecznie lub politycznie przypadkach, o czym przekonał się przynajmniej jeden król i dwie królowe.

Z tych angielskich wzorców Europa kontynentalna korzystała, ale wobec faktu, że spóźniła się nieco, czasem próbowano Brytyjczykom odebrać to, co oni wcześniej zdążyli zagrabić. Była to swoista próba realizacji hasła 'grab zagrabione'. Nie wszystkie brytyjskie reguły postępowania były wiernie naśladowane, gilotyna np., ścinała bez oglądania się na kodeksy prawne. Zresztą i sami Brytyjczycy w koloniach też zachowywali się różnie.

Ale czy każda nowość jest postępem i nowoczesnością? Niewolnictwo miało swoje przewagi nad ustrojem rodowym, najlepszym argumentem jest fakt, że było powszechnie stosowane, w każdych czasach i pod każdą szerokością geograficzną. Potem jednak okazało się, że społeczeństwo lepiej się ma, gdy rolę uprawia wolny chłop, a jeżeli nie ma co uprawiać, niech szuka ziemi obiecanej w Łodzi, Manchesterze albo Detroit.

Przewaga kolejnego systemu społecznego nad poprzednim wynika z wzmocnienia czegoś, co nazwano, właśnie w Anglii, siłami wytwórczymi. Niewolnik, pracujący np. dla Abrahama, faraona, zbierający bawełnę w Georgii, więzień kopiący kanał białomorski czy kruszący kamień wapienny w obozie koncentracyjnym, chcąc nie chcąc przysparzał swemu właścicielowi pewnych dóbr, jednak wolny rolnik produkuje więcej zboża i robi to chętniej od chłopca pańszczyźnianego, a nawet kołchoźnika. Dyrektor państwowego przedsiębiorstwa jest jednak jakby mniej pomysłowy i przedsiębiorczy od dyrektora pracującego w spółce prywatnej, choćby ten nawet nie do końca orientował się ilu ona ma naprawdę właścicieli; wystarczy, że zna najważniejszych. Właśnie wolny chłop, robotnik zmieniający pracę na własne, choć częściej na cudze, życzenie, podobnie jak i jego dyrektor, skuteczniej rozbudowują owe siły wytwórcze.

A z nowości, które okazały się jednak nienowoczesne, wymieniałbym np. eugenikę.

Nowoczesność to także ciągły ruch, zmiany, a nie jakiś trwały stan. Lokomotywa Stephensona była nowoczesna, ale do czasu. Państwo autokratyczne lub nadmiernie czołobitne wobec tradycji czy zbyt troszczące się o byt dotychczasowych przewoźników i ich koni, o ile już by zezwoliło na użytkowanie lokomotywy, to albo uczyniłoby z niej przedmiot monopolu, albo ograniczyło zakres stosowania. Widok 'żelaznego konia' zdumiewał nie tylko Indian, ale także Europejczyków, ponadto to dymiące urządzenie niosło ze sobą groźbę wielu nieszczęść, więc państwo opiekuńcze mogło uznać za niedozwolone np. przekraczanie prędkości 20 mil na godzinę lub prowadzenie torów daleko od ludzkich siedzib, i tak dalej, i tak dalej. Jednak Brytyjczycy tego nie zrobili i w technikę zbyt niewątpliwie nie ingerowali. Ale jeśli chodzi o niektóre doktryny społeczne, to daleko im było do dzisiejszej nowoczesności.

Ci, którym w Imperium specjalnie się nie wiodło albo mieli uzasadnione powody, żeby być od niego jak najdalej, szukali sobie miejsca w Nowym Świecie. Kolonie amerykańskie się rozwijały, może dzięki temu, że były daleko, więc zaczęli tam ściągać wszyscy niezadowoleni. Pojawiały się między nimi różne nieporozumienia, bo co przybysz to inny charakter i inne zwyczaje, ale w rezultacie jakoś wyszło z tego najpotężniejsze gospodarczo państwo świata. Ludzie ci zapewne nie myśleli o nowoczesności, może czasem o normalności, ale stworzyli najbardziej innowacyjne społeczeństwo. Musieli jednak być ludźmi śmiałymi.

W sumie uznałbym, że to system społeczny, otwarty i przyjazny obywatelom jest niezbędny, aby nawet nieliczne społeczeństwo mogło coś wnieść do wspólnej nowoczesności.

Z tego wynika dość prosty wniosek: nowoczesny i normalny obywatel, wie na co może liczyć ze strony Państwa, więc np. nie czeka aż mu Państwo da pracę, ale znajduje zajęcie dla siebie i innych, nieco mniej nowoczesnych, ale też normalnych, dzięki czemu wszyscy odnoszą korzyść. Pracownicy mają zatrudnienie i zarabiają, on także pracuje, zazwyczaj o wiele intensywniej niż oni, więc i zarabia więcej, a wszyscy razem pomnażają owe siły wytwórcze państwa, w którym żyją. Za całą maksymę życiową takiemu obywatelowi wystarcza fragment wiersza: *Do tych należy jutrzejszy dzień/Co nowych łakną zdobyć.*

Nowoczesne państwo ułatwia obywatelowi rozwinięcie skrzydeł, traktuje go jako działającego z dobrymi intencjami, choć motorem jego działania jest głównie własne dobro, byle tylko działał bez krzywdy dla innych. Takie państwo nie mnoży kontrolerów, inspektorów i wizytatorów, a od swoich funkcjonariuszy wymaga życzliwości dla reszty społeczeństwa, aby nie marnotrawić energii i zapału przedsiębiorców i pracowników.

Jak widać sprawa wydaje się dość prosta, przynajmniej jako pobożne życzenie. To czy któryś kraj będzie normalny i nowoczesny zależy więc od polityków, którzy, jak się to często okazuje, nigdy niczego nie wynaleźli, a i w polityce okazują się kompletnymi amatorami. Polityków wybieramy sobie sami, wyborcy nowocześni i nienowocześni, normalni i nienormalni, a robimy to metodą prób i błędów. Nie ma jednak innej możliwości uzyskania pożądanego stanu nowoczesnej normalności czy normalnej nowoczesności, jak tylko wybory.

Wieczorem 9 października będę już miał pełną jasność, oby tylko mi w oczach nie pociemniało.

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2184) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2184>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)